KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

HISTORIA • TERAŹNIEJSZOŚĆ • ZADANIA NA PRZYSZŁOŚĆ

Przemówienie rektora ks. prof. dr. hab. Stanisława Wielgusa podczas inauguracji roku akademickiego 1993/94 – 17 X 1993

W dniu 27 lipca 1918 roku, Episkopat Polski, przy czynnym udziale ówczesnego nuncjusza apostolskiego – Achillesa Ratti, i za pełną aprobatą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, powołał do istnienia Uniwersytet Lubelski noszący od roku 1928 nazwę Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pierwszym rektorem nowo powstałej Uczelni został ks. Idzi Radziszewski, ostatni rektor zamkniętej przez bolszewików Akademii Duchownej w Petersburgu, powołanej przez władze carskie do istnienia w r. 1832, w miejsce zlikwidowanego, za udział w powstaniu listopadowym pracowników i studentów, Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wileńskiego. Powstała w Lublinie Uczelnia była piątym w historii naszego kraju uniwersytetem polskim, po Uniwersytecie Krakowskim, Wileńskim, Lwowskim i Warszawskim. Marszałek Polski Józef Piłsudski, wystosował do nowo powstałej społeczności akademickiej, zachowany do dziś w naszym archiwum, telegram o następującej treści.

Z NAJWIĘKSZĄ RADOŚCIĄ WITAM OTWARCIE CZWARTEGO POLSKIEGO UNIWERSYTETU. ŻYCZĘ Z CAŁEGO SERCA, BY NOWE OGNISKO KULTURY NARODOWEJ PŁONĘŁO KU POŻYTKOWI I CHWALE DROGIEJ NASZEJ OJCZYZNY.

Po siedemdziesięciu pięciu latach istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego mamy prawo zapytać – czy życzenia Marszałka Piłsudskiego się spełniły?

Wydaje się, że tak. Mimo bardzo trudnej historii. Mimo ubóstwa, prześladowań i dyskryminacji, które z różnym natężeniem trwały przez pięćdziesiąt lat. Zaczęły się w 1939 roku, gdy KUL, podobnie zresztą jak wszystkie uczelnie polskie, został zamknięty przez wojska okupacyjne, choć nastąpiło to stosunkowo późno, bo dopiero 9 listopada. Gestapo aresztowało wówczas wielu profesorów i studentów KUL, którzy jako jedyni w Polsce rozpoczęli 1 października normalne zajęcia uniwersyteckie. Gmach uniwersytetu przekształcono w koszary. Mieszkający w nim żołnierze zużyli na opał większość sprzętów i około 30 tysięcy książek z bibliotek zakładowych. Los ludzi uniwersytetu w czasie tej wojny był taki sam jak los całego polskiego narodu. Wielu spośród nich zginęło na froncie i w ruchu oporu. Wielu rozstrzelano bądź zamęczono w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zarówno hitlerowskich jak i sowieckich, w tym także w Katyniu.

Mimo totalnego zagrożenia, KUL nie przerwał swojej pracy. Przez wszystkie lata okupacji część profesorów prowadziła tajne nauczanie. Po ustaniu działań frontowych po tej stronie Wisły, jesienią 1944 roku KUL rozpoczął, jako pierwsza z polskich uczelni wyższych, zajęcia akademickie. Uczynił to w skrajnie trudnych, niewyobrażalnych dla współczesnych studentów i pracowników warunkach. Poza ogołoconym, zrujnowanym gmachem dydaktycznym nie było dosłownie nic. Trzeba było niezwykłego heroizmu ze strony profesorów i studentów, aby uruchomić Uczelnię. Dokonano tego. Do Uniwersytetu napłynęły wielkie rzesze młodzieży. Wydawało się, że zacznie on nareszcie działać w normalnych warunkach. Niestety. Po umocnieniu się władzy stalinowskiej, przyszły nowe prześladowania. Tym razem ze strony drugiego okupanta. Znowu nastąpiły aresztowania profesorów i studentów, inwigilacje, szykany i najwymyślniejsze restrykcje administracyjne.

Traktując KUL jako centrum kontrrewolucji i intelektualnego oporu przeciw komunizmowi, ówczesne władze postanowiły doprowadzić do maksymalnego ograniczenia jego działalności. Zlikwidowały więc ważne społecznie kierunki studiów, takie jak: prawo, ekonomia, pedagogika i nowożytne filologie. Na pozostałych kierunkach wprowadzono drastycznie niskie limity przyjęć. Pracownikom utrudniano robienie stopni i tytułów naukowych. W sposób bezwzględny i bardzo konsekwentny dyskryminowano absolwentów KUL.

Niszcząc Uczelnię od strony ekonomicznej, zagarnięto większość majątku uniwersyteckiego, na który składała się Fundacja im. Anieli Hr. Potulickiej koło Bydgoszczy oraz szereg terenów i budynków w Lublinie.

Borykając się z trudnymi dziś do wyobrażenia problemami, KUL jednak istniał i działał. Co więcej, nabierał nieporównywalnie większego znaczenia niż przed wojną, i to zarówno w kraju jak i za granicą. W roku 1956 wydawało się, że przyjdą lepsze czasy. Odprężenie trwało jednak bardzo krótko. Gomułkowski reżim postanowił dokończyć to, czego nie dokonali stalinowcy. Jedyne źródło utrzymania Uczelni, tzn. składki zbierane w kościołach, obłożono ponad pięćdziesięcioprocentowym podatkiem, tak jakby prowadziła ona produkcję przemysłową, a nie kształciła, całkowicie bezpłatnie zresztą, polskiej młodzieży.

Nałożone kontrybucje spowodowały gwałtowne zadłużenie Uniwersytetu. Dało to ówczesnej władzy podstawę do ostatecznego ogołocenia go ze wszystkiego co udało się dotąd uratować. Zabrano więc resztę posiadanych terenów – żywotnie potrzebnych Uczelni, bo położonych tuż przy domach akademickich – oraz szereg innych własności. Komornicy zabierali wszystko co mogło mieć jakąkolwiek wartość. Jako młody student osobiście oglądałem scenę zabierania, przy asyście kilku radiowozów milicyjnych, tuczników przeznaczonych dla stołówki studenckiej, na posiłki dla dzieci z polskich rodzin. Widziałem jak zabierano kilka worków suszonych jabłek przeznaczonych na kompot dla młodzieży.

Wrogo nastawieni do Uczelni urzędnicy Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, działając zresztą na polecenie odpowiednich wysokich instancji partyjnych, przez dziesiątki dosłownie lat wstrzymywali zatwierdzanie habilitacji uzyskiwanych przez niektórych naszych pracowników, blokując w ten sposób rozwój określonych kierunków studiów.

KUL otaczała zmowa milczenia w mass mediach. Nie wymieniano go wśród wyższych uczelni polskich. Był wstydliwą i bolesną naroślą na zdrowym, jak sądzili ideologowie, ciele socjalistycznego społeczeństwa. Gdy reżim Gomułki, splamiony krwią robotników Wybrzeża, odszedł wreszcie do historii, KUL nieco odetchnął. Nowe władze zrezygnowały z nakładania kontrybucji. Życie Uczelni zaczęło się normalizować. W latach siedemdziesiątych pojawiła się szansa odtworzenia zamkniętych niegdyś kierunków studiów i szansa ta nie została zmarnowana. W wyniku długotrwałych starań otrzymaliśmy pozwolenie na budowę domów akademickich, gmachu poligrafii, stołówki studenckiej i nowego gmachu dydaktycznego, który zresztą dopiero w tym roku, z wielkim samozaparciem zaczęliśmy budować. Nie znaczy to, że nastała wówczas dla KUL epoka całkowitego pokoju. Tak nie było. Wielu z nas doskonale pamięta ten czas.

W końcu przyszedł rok 1989. Nastąpiło wówczas coś, czego nikt, łącznie z najsławniejszymi politologami, nie był w stanie przewidzieć. W Europie Środkowo-Wschodniej upadł komunizm. Zachłyśnięte wolnością narody popadły w euforię. Wyobrażały sobie, że teraz zrealizuje się mit o złotym wieku, za którym tęskni każde ludzkie serce. Niestety. Rzeczywistość okazała się surowa. Urzędowy komunizm upadł wówczas przede wszystkim dlatego, że nie spełnił takich właśnie marzeń, jakie ciągle ludzkości obiecywał. Upadł dlatego, bo był niemożliwym do zrealizowania idealizmem, nie liczącym się z prawami ekonomii i prawami ludzkiej natury. Aby istnieć musiał już na początku swej historii przerodzić się w totalitaryzm, który dla realizacji głoszonych przez siebie – a na użytek mas – fikcji, składał w ofierze miliony i miliony ofiar.

Po komunizmie pozostała zrujnowana gospodarka, zniszczone środowisko przyrodnicze i ogołocona z podstawowych dla normalnego życia społecznego wartości mentalność wielu ludzi. Oczekiwali, że teraz zły los odmieni się niejako automatycznie na lepsze. Przyszedł zaś czas ciężkich ofiar – gwałtowna inflacja, bezrobocie, zachwianie poczucia bezpieczeństwa socjalnego, a dla wielu nędza większa niż przedtem. Przyszły wszystkie problemy okresu przejściowego. Problemy te wyjątkowo dotkliwie odczuł KUL, który do r. 1990 utrzymywał się wyłącznie ze zbiórek społecznych. Zbiórki te zmniejszyły się tak drastycznie, że wystarczały na zaspokojenie zaledwie kilkunastu procent potrzeb Uczelni. Aby funkcjonować dalej, Uniwersytet musiał uzyskać dotowanie ze strony państwa, któremu przecież służy nie gorzej niż inne uczelnie i tak samo jak one nieodpłatnie kształci młodzież tu studiującą. Parlament Rzeczypospolitej uwzględnił nasze wnioski o dotowanie z budżetu Państwa. W czerwcu 1991 roku przyjął specjalną ustawę, na mocy której KUL jest dotowany od 1 stycznia 1992 tak jak uczelnie państwowe z wyłączeniem dotacji na inwestycje. Te bowiem mają być pokrywane nadal ze zbiórek społecznych. Uniwersytet został uratowany. W uzasadnieniu podjętej ustawy stwierdzono, że dotacje przyznane zostały w dowód uznania dla historycznej i aktualnej roli KUL dla społeczeństwa polskiego.

Ciągle jesteśmy głęboko wdzięczni za tę postawę ówczesnego polskiego Parlamentu oraz Prezydenta, który ustawę podpisał. Był to akt sprawiedliwości dziejowej wobec naszej Uczelni. Prześladowano ją bowiem przez kilkadziesiąt lat z jednego tylko powodu, a mianowicie z powodu wierności dla przyjętej przez nią 75 lat temu dewizy – *Deo et Patriae*.

Dziś w dniu jubileuszu, KUL poczytuje sobie za chlubę, że dochował wierności i Bogu, i Ojczyźnie. Ma jednak pełną świadomość, że nie byłoby to możliwe gdyby nie poparcie społeczeństwa, które go utrzymywało; gdyby nie potężny autorytet stojącego za nim Kościoła z jego wielkimi prymasami na czele; gdyby nie pomoc naszych przyjaciół z kraju i zagranicy; gdyby nie moralne wsparcie kilkudziesięciu wolnych krajów, których wysocy przedstawiciele brali udział co rok, tak jak i dziś, w naszych uroczystościach akademickich; gdyby, wreszcie, nie pomoc ludzi nauki ze wszystkich prawie polskich uniwersytetów

i z Polskiej Akademii Nauk, którzy często z wielką życzliwością wspierali nas przez różne, konieczne dla istnienia Uczelni, formy współpracy.

Dziś, w siedemdziesiątą piątą rocznicę istnienia KUL, składam – na ręce władz kościelnych i świeckich, na ręce przedstawicieli przyjaciół KUL z kraju i z zagranicy, na ręce Ich Magnificencji Rektorów – wyrazy głębokiej wdzięczności za wszelkie okazane temu uniwersytetowi dobro.

Żywię także nadzieję, że i w przyszłości – bez względu na dalsze koleje losu, bez względu na zmieniające się władze – ten Uniwersytet będzie się cieszył Waszą przyjaźnią i życzliwością.

Katolicki Uniwersytet Lubelski był zawsze i ciągle pozostaje autentycznym **uniwersytetem**, którego specyfikę stanowi uniwersalność naukowych badań i dydaktyki, który nie ma innych celów poza prawdą, który prefesjonalnie służąc pełnej prawdzie – najlepiej służy człowiekowi (jak to w tej sali powiedział sześć lat temu, nasz dawny profesor Ojciec Święty Jan Paweł II, powołany na Stolicę Piotrową równe 15 lat temu). KUL jest także uczelnią **katolicką**, co nie oznacza w żadnym razie ograniczenia, czy jakiejś formy zniewolenia uprawianych tu badań naukowych. *Katolicki* już ze swej etymologii znaczy powszechny, wyłamujący się z narzuconych więzów, jakiejkolwiek byłyby proweniencji, idealistycznej czy materialistycznej. Bo rzeczywistość ludzka nie jest ani samym duchem, ani samą materią.

Katolickie uniwersytety powstały w XIX w. jako reakcja na zjawisko opanowywania uczelni europejskich przez nurty ideowe redukujące fenomen człowieka i całą rzeczywistość do samej tylko materii. Zadaniem tworzonych przez Kościół uniwersytetów było dotrzymywanie kroku najnowszym osiągnięciom w nauce, ale także budowanie nowego jej modelu, który nie ograniczałby się do jedynego, jak sądzili pozytywiści, naukotwórczego pytania *jak jest?*, lecz który wracałby także do starych klasycznych pytań *dlaczego?* oraz *po co?*; który ceniąc bardzo wysoko nauki przyrodniczo-matematyczne, wskazywałby jednocześnie na to, że winny one być wspomagane przez nauki humanistyczne, w tym także przez zdrową realistyczną filozofię, przez etykę i teologię. Założyciele uniwersytetów katolickich wskazywali na konieczność takiego właśnie przeformułowania modelu nauki, jako na *conditio sine qua non* dalszego rozwoju ludzkiej cywilizacji; co więcej – jej przetrwania. Bez właściwej wizji człowieka, uwzględniającej jego wszystkie, a nie tylko materialne uwarunkowania; bez moralnego kształtowania go przy uwzględnieniu starych cnót chrześcijańskich i nie tylko zresztą chrześcijańskich, takich jak: miłość, sprawiedliwość, opanowanie, praca nad sobą, asceza – ludzka cywilizacja jest zagrożona. W imię hedonizmu i konsumpcjonizmu, nie liczącego się z żadnymi normami moralnymi, współczesny człowiek gotów jest bowiem zniszczyć pozostałe jeszcze fragmenty przyrody, zniszczyć jako konkurentów innych ludzi; zniszczyć w końcu, w owym przedziwnym tańcu śmierci jaki uprawia, samego siebie.

Nasz Uniwersytet tak właśnie pojmuje swoją katolickość, w sensie głoszenia uniwersalnej wizji człowieka i służenia wartościom podstawowym. Nie ma w tym żadnej zaściankowości, samoograniczenia, negatywnie rozumianego dogmatyzmu czy jakiejś formy nietolerancji. Mamy świadomość, że służenie Bogu i człowiekowi musi być złączone z otwartą na wszelkie dobro, gdziekolwiek ono jest, postawą. Mamy świadomość, że cel nigdy nie uświęca środków, że wszelkie zło, popełniane w imię religii, postępu, nauki czy jakiejś ideologii, jest największym złem skierowanym przeciw tej właśnie religii, postępowi, nauce czy ideologii.

Mamy także świadomość, że tolerancja nie oznacza zgody na zło, na nienawiść, niesprawiedliwość i na kłamstwo, gdziekolwiek się one przejawiają. Jesteśmy głęboko przekonani, że rolą współczesnego uniwersytetu jest nie tylko intelektualne kształcenie młodych pokoleń, lecz także moralne ich kształtowanie. Wiedza odizolowana od uczciwości, dobroci, ofiarności i życzliwości dla innych, stanowi większe zagrożenie dla człowieka niż analfabetyzm i zacofanie. Z poczuciem tak rozumianych zadań, stojących przed nami, odpowiedzialnymi za kształcenie i wychowanie młodzieży, powierzamy los naszej Uczelni opiece Opatrzności.

Rok akademicki 1993/1994, siedemdziesiąty szósty, jubileuszowy rok działalności Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ogłaszam za otwarty.

Quod felix faustum fortunatumque sit!

Ks. Stanisław Wielgus

JUBILEUSZ KUL w CHICAGO

JAN JAWORSKI

Z okazji 75-lecia istnienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego przybył do Chicago prorektor KUL, ks. prof. dr hab. **Andrzej Szostek**. Podczas swego tygodniowego pobytu, prorektor złożył wizytę kardynałowi **Józefowi Bernardiniemu**, ordynariuszowi archidiecezji chicagowskiej; **Edwardowi Moskalowi** prezesowi Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej; na uniwersytetach: De Paul i Loyola oraz w siedzibie Związku Polek. Spotkał się z Fundacją Kościuszkowską, która przeprowadzała obrady w Chicago i uczestniczył, wspólnie z prezesem **Janem Jaworskim**, w zebraniach: Ligi Katolickiej i Legionu Młodych Polek. Prorektor również gościł w wielu polonijnych programach radiowych i w programie telewizyjnym *Polvision*.

Dnia 26 września br., w kościele Świętej Trójcy, przy Polskiej Misji Księży Chrystusowców, została odprawiona jubileuszowa Msza święta, którą celebrował i kazanie wygłosił Ksiądz Prorektor. Jubileuszowy bankiet odbył się w sali bankietowej restauracji Orbit. Podczas bankietu, na który przybyli liczni goście z całej metropolii chicagowskiej, mgr Jan Jaworski, prezes chicagowskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół KUL, przedstawił syntezę 19-letniej działalności Towarzystwa. Główne przemówienie wygłosił dostojny gość z Polski.

Nawiązując do obecnej sytuacji w Polsce, Ksiądz Prorektor powiedział m.in.: *Pomimo tylu realnych trudności dotykających wielu ubogich Polaków w sposób bardzo dotkliwy, pojawia się jakiś postęp, jakaś nadzieja. Spadek stopy życiowej w Polsce już nie jest tak silny jak był na początku. Zatrzymała się liczba bezrobotnych, powoli zaczyna wzrastać dochód narodowy (...) Byłaby ogromna strata gdyby ten wysiłek, który rozpoczął się w roku 1989 miał być zaprzepaszczony zbyt łatwymi, populistycznymi posunięciami, które mogłyby zniszczyć to wszystko, cośmy do tej pory osiągnęli. (...) Zdumiewające to, ilu jest ludzi oddanych i ofiarnych, gotowych tę Polskę budować mimo tej trudnej sytuacji ideologicznej i ekonomicznej w jakiej dziś się znalazła (...). KUL wychodzi z przeświadczeniem, że trzeba nam pogłębiać naszą świadomość chrześcijańską. Okazało się teraz, po 1989 r., że kiedy odjęto tę podpórkę polityczną Kościoła, wielu, którzy przedtem przyznawali się do katolicyzmu, teraz jakoś nie może znaleźć wspólnego języka z innymi przedstawicielami Kościoła. Nagle się okazuje jak płytka jest nasza wiedza, nasza świadomość chrześcijańska i katolicka. Jeżeli my z tego zrezygnujemy, jeżeli w Polsce, na tym rynku ideologicznym zabraknie rzetelnej wiedzy dotyczącej Kościoła, w kontekście którym cały Naród wzrastał przez tysiąc lat, my możemy naprawdę zgubić wspólny język i może się okazać, że ta szansa, która została nam dana, inaczej niż w 1918 r., zostanie przez nas samych przegrana.*

(...) Przez całe swe 75 lat, a zwłaszcza w okresie tego ucisku komunistycznego KUL starał się być środowiskiem prawdy, którą rodzi wolność i wzajemne więzi w miłości. Dziś jest to zadanie nie mniej ważne, aby ludzi uczyć rzetelności i rzetelnej wiedzy, z którą będą mogli pojść potem do swoich różnych prac zawodowych (...). KUL stara się to czynić profesjonalnie, na wysokim poziomie i przez kształcenie pewnego charakteru swoich studentów. Bardzo nam na tym zależy.

(...)Choć sytuacja jest dość trudna, choć sytuacja polityczna wydaje się niepewna, zostawmy Panu Bogu prowadzenie nas tak jak On nas dotąd prowadził i miejmy odwagę być optymistami. (...) Tak jak KUL został założony wtedy, kiedy powstała wolna Polska (w 1918 r.), tak teraz jesteśmy jeszcze bardziej na swoim miejscu, kiedy wolna Polska ponownie powstaje (...). Przyjaciół poznaje się w biedzie. Myśmy poznali naprawdę wielkich przyjaciół w naszej biedzie i jesteśmy przekonani, że w dalszej naszej biedzie przyjaciele nasi nie opuszczą nas.

Po przemówieniu prorektor wręczał brązowe, srebrne i złote odznaki tym, którzy w ciągu życia przyczynili się do rozwoju KUL i kultury chrześcijańskiej w Polsce. Do grona laureatów należą **Edward Moskal**, prezes Związku Narodowego Polskiego i Kongresu Polonii Amerykańskiej; bp **Alfred Abramowicz**, dyrektor Ligi Katolickiej; **Helena Wójcik** prezes Związku Polek w Ameryce; **Maria Loryś**, redaktor Głosu Polek; **Józef Gore**, prezes Fundacji Kościuszkowskiej; Legion Młodych Polek; mgr **Jan Jaworski**, prezes TP KUL; siostra **Fulgenta Piasecki**, sekretarka TP KUL; ks. **Władysław Gowin**, dyrektor Polskiej Misji Duszpasterskiej pw. Świętej Trójcy; **Alfred M. Karwowski; Tadeusz Kowalczyk;** ks. **Leopold Krzywda**, proboszcz parafii św. Jacka; **Stanisław Łobodzinski**, były prezes TP KUL; **Jerzy Miklaszewski**; **Józef Sikora**, dyrektor Związku Narodowego Polskiego; ks. **Stanisław Staniszewski**, asystent w parafii św. Priscylli; dr **Mieczysław Świrski**.

W imieniu chicagowskiego oddziału TP KUL **Jan Jaworski** przekazał na ręce prorektora naczynia liturgiczne dla kościoła Akademickiego w Lublinie. Po programie artystycznym, przedstawiciele polonijnych organizacji składali KUL życzenia owocnej pracy na dalsze lata.

Towarzystwo Przyjaciół KUL serdecznie dziękuje wszystkim, którzy przyczynili się do upiększenia jubileuszowych uroczystości w Chicago. Dziękujemy: inżynierowi **Jurandowi Różance**, prowadzącemu; dr. **Andrzejowi Jaroszyńskiemu**, konsulowi RP; **Lidii Kłobuckiej**, byłej solistce Operetki Warszawskiej; **Józefowi Homikowi**, byłemu soliście Opery Śląskiej i Teatru Wielkiego w Warszawie; **Januszowi Piwce**, pianiście; **Wojciechowi Sewerynowi**, scenografowi; a szczególnie **Tadeuszowi Kowalczykowi**, właścicielowi restauracji Orbit, za życzliwość okazaną w zorganizowaniu bankietu. Serdecznie dziękujemy polonijnej prasie radiu i telewizji. Podziękowania kierujemy do polskich parafii, do duchowieństwa i do wszystkich przyjaciół KUL. Bóg zapłać!

Jan Jaworski